Klaun w lesie — Marek Adam Grabowski

Owczarz spokojnie szedł przez las. Wokół była niemal całkowita cisza. Jedyny dźwięk stanowiły ledwo słyszalne śpiewy ptaków na górze. Drzewa były z reguły liściaste. Poza tym było nieco chłodno, ale był to chłód przyjemny. Oddalił się już mocno od wsi Kości Wielkie.

Oczywiście, zawsze pozostaje pytanie, czy taki samotny las jest aby na pewno miejscem bezpiecznym?

W pewnym momencie usłyszał jakiś hałas. To było dziwne, można by rzec niepokojące.

Owczarz spojrzał w kierunku z którego dochodził. Ujrzał wtedy niewielki punkt wysuwający się z pośród drzew. Po chwili był już pewny, że to człowiek. Nie wiadomo jednak było, czy ten człowiek ma dobre intencje.

Stopniowo nieznajomy (który szedł szybkim krokiem) stawał się coraz większy. Po chwili owczarz już mógł lepiej przyjrzeć się tajemniczej postaci.

Jego reakcja była taka, że chociaż mógł powiedzieć:

-O Boże!

Wolał powiedzieć:

-O Kurwa!

I trudno się dziwić, gdyż ujrzał w lesie samotnego klauna; co więcej ten klaun miał w ręku włączoną piłę mechaniczną.

Ubrany był w zielone spodnie w czarną kratkę i zieloną koszulę. Oprócz tego, miał na sobie wielką, czerwoną muchę w czarne kropki i niebieski melonik. Charakterystyczny był jego makijaż (twarz wymalowana na biało) i wielki uśmiech. Okropne, wyszminkowane usta szczerzące się w budzący grozę wyraz. Na pewno nie był to uśmiech sympatii. Najważniejsza i najbardziej przerażająca była wspomniana już mechaniczna piła. Wydawała złowrogi dźwięk.

Owczarz nie czekał na nic, tylko szybko zaczął uciekać. Było dla niego pewne, iż to jedyna szansa przeżycia.

Oczywiście klaun natychmiast ruszył w pogoń.

-Stój! Zatrzymaj się!- Krzyczał klaun.

-Odpierdol się ode mnie, ty posrany pojebie!- Okrzyknął mu. Nie łudził się jednak, że to cokolwiek da.

Owczarz biegł jak poparzony. Nie było to łatwe, gdyż ze względu na duże zadrzewienie musiał omijać slalomem pnie, oraz uważać, by nie potknąć się o jakiś korzeń. Co więcej, co chwila się odwracał, ażeby zobaczyć, czy oddalił się agresora. Niestety, widok był zgoła inny. Klaun był coraz bliżej.

-Kurwa, ten pojeb się na mnie uwziął!- Krzyczał sam do siebie.

Bieg był przeraźliwy. Czuł już wielkie zmęczenie. W niektórych chwilach zdawało mu się, że umrze nie od piły klauna, lecz z wycieńczenia. Najlepszym dowodem na to było coraz szybciej i głośniej bijące serce.

Nie mógł się jednak zatrzymać, gdyż wówczas klaun by go dopadł. Do Kości Wielkich było zaś za daleko. Gdyby tam dotarł, mieszkańcy na pewno by mu pomogli, jednak, czuł że tak długo nie będzie w stanie biec.

Kilka razy próbował zmylić Klauna skręcając lub biegnąc w krzaki, ale nic to nie dało.

Właściwie to było już tylko coraz gorzej. Dystans między owczarzem a osobą goniąca go zmniejszał się i zmniejszał.

Można już było łatwo usłyszeć dźwięk włączonej piły oraz sapanie samego klauna. Ten sapał jednak inaczej niż owczarz. To nie było sapanie wyczerpanej ofiary, która już jest przemęczona. To była sapanie spragnionego żeru drapieżnika. Było oznaką nie wyczerpanie i słabości, lecz energii i siły.

-Kurwa, już ma mnie ten wariat! - Wycedził z siebie przerażony i wykończony owczarz.

Jak wielu ludzi w stanie zagrożenia, zaczął przypominać sobie wszelakie zdarzenia ze swojego życia. Taka typowa analiza własnych czynów. Zaczął żałować różnych rzeczy. Że nie zawsze był uczciwy, że nie zawsze pomagał ludziom, czasem wręcz celowo robił im krzywdę. Nigdy nie miał z tego powodu wyrzutów sumienia, ale teraz go naszły. Mówią, że przed śmiercią lepiej się wyspowiadać, ale on już nie miał takiej możliwości. Nie było tutaj księdza. Czy więc było mu dane umrzeć wraz ze swoimi grzechami i pójść do piekła?

-Na chuja to wszystko było!- myślał sobie- Mogłem być lepszym człowiekiem.

Oczywiście, te czarne myśli nie były dokładną analizą, bardziej chaotycznym przepływem różnych wątków. Ale w takiej sytuacji trudno było na czymkolwiek się skoncentrować.

Było już coraz gorzej. Nie mógł dłużej biec, a napastnik był tuż za nim. Było już pewne, że nie ucieknie.

Oznaczyło to, iż niedługo będzie cały pokrojony. Metalowe ostrze przetnie jego ciało. Będzie to jego śmierć. A tej śmierci będzie towarzyszył wieli ból. Sam nie wiedział, co jest gorsze; strach przed śmiercią czy strach przed tym bólem. Czy to można w ogóle porównywać?

Zostało tylko zmierzyć się z piłą, która miała go rozsiekać. Zatrzymał się, odwrócił i spojrzał na Klauna. Był tak zdyszany, że nie był w stanie powiedzieć ani słowa.

Klaun natomiast uśmiechną się i powiedział:

-Przepraszam; zgubiłem się. Którędy do najbliższej szosy?

Owczarz zdziwił się, po czym wskazał mu drogę.

Klaun odszedł nawet nie podziękowawszy.

W sumie już było po wszystkim.

Owczarz odsapnął, po czym jak już doszedł do siebie, rzekł:

-Kurdę, mogłem go zapytać; po co mu ta piła?

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2019

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 02.10.2019 09:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.